

JANINA CIĘSZCZYK

ur. 1935; Majdan Skrzyniecki



Miejsce i czas wydarzeń	Lubelszczyzna, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, żołnierze niemieccy, majątek ziemski Jeżów, majątek ziemski Ratoszyn, majątek ziemski Kłodnica, ziemiaństwo na Lubelszczyźnie, dziedzic Rosanowski, niemiecki rządca majątków ziemskich

Majątki ziemskie Jeżów, Kłodnica i Ratoszyn

Był jeden dwór Jeżów –jak się jechało do Chodla, i tam były Niemce, w czasie okupacji. To było strach jechać koło nich, bo mój tatuś, jak szedł do Chodla, szedł pieszo wtenczas, i był ten Niemiec, to trzeba było się uklonić, czapkę zdjąć, i jak to się mówiło? - *Heil, heil Hitler* - czy jak? A z powrotem szedł tatuś, i ten sam Niemiec był, i nie uklonił się, to ten wyjął pistolet, i mówi: „Czegoś się nie uklonisz?”. A tatuś klęknął, przeżegnał się: „Jak mi Bóg miły, tak mnie starsi nauczyli źle”. I powiedział, że *heil Hitler*, i ocalał, bo już myślał, że go zastrzeli. Oberlait się nazywał ten Niemiec, co miał ten dwór. Przedtem, to ja nie wiem, jakiś dziedzic miał, ale nie wiem jaki dziedzic miał na Jeżowie. A były dwa dwory, bo był dwór w Ratoszynie, i był dwór w Radlinie. Kłodnica, to był Rosanowski, a w Ratoszynie był Kochanowski, Poduszyński był w Radlinie, a Rosanowski był w Kłodnicy. I do Kłodnicy do tego dworu myśmy jeździli z tatusiem, bo u nas był sad czereśniowy, i narwaliśmy w domu czereśni, bo może było sto pięćdziesiąt drzew czereśniowych. I narwane było tych czereśni, ale to nie było tak skupów, tylko tak jeździły po odpustach, to tam do kościoła, to ludzie kupowali na kila, i pojechaliśmy z tatusiem do Kłodnicy, bo tam mój stryjek był w Borzechowie, i mówi: „Olek, ty przywieź, bo to Niemce na pewno kupią, do Kłodnicy”. I pojechaliśmy. I tam było taki piętrowy pałac. I kupowali od nas te czereśnie Niemce. Dużo ich tam było, kilku. Jeszcze tak mówią: „Toś się nie bał?” - no czego się bać, jak one chciały sobie owoc kupić. Ale ja go nie widziałam tego dziedzica. A w tym Radlinie też był dziedzic, i taki jeden fornał, co tam był u tego dziedzica, co tam robił. To on się ożenił tam koło nas na Chrzanowie, i pole miał, to zawsze przyjeżdżał, bo fornałem był, tym dworskim wozem, i to pole siał. A potem tatuś to jego pole siał, on sobie aby tam zboże [brał], a słoma została, i tego zboża tam ileś dawał tatusiowi. I on był w tym dworze. A potem, już jak po wyzwoleniu, to ja tam byłam w tych

pokojach. Jak było ładnie w tym Radlinie, w tych pokojach. Ale uciekli potem, gdzieś wyjechali. Tylko jaki był dziedzic poprzednio na Jeżowie, to nie wiem, bo później ten Oberleit Niemiec był w tym dworze, objął ten dwór. I taka jedna moja znajoma z Jeżowa, ona była krawcową, i szła u niego, u tego Niemca Oberleita, tak wieczorem, w tych pokojach w Ratoszynie, i wpadają jakieś, i do tego Niemca od razu, i zastrzelili go. No mówi: „Jaki widok –taka Karolka, moja znajoma mówi –jaki widok okropny był”. W jej oczach zastrzeliły. Dostały się te partyzanty pewnie do niego, bo powiedziały, że tam idą coś kupować czy coś, bo jakaś tam straż była, i że go tam [zabili]. On podobno jakiś drański ten Niemiec był, ludzi bił. I miał ten dwór Jeżów, i ten Ratoszyn. I potem go skończyli partyzanty. A w tych dworach, to ludzie chodziły robić, ale od nas, to nikt nie chodził

Data i miejsce nagrania	2018-04-24, Kolonia Borów
Rozmawiał/a	Piotr Lasota, Agnieszka Piasecka
Redakcja	Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"